



Pobudka o ósmej, szybki prysznic i wyjście na ulicę, na której już piętrzą się stragany z owocami, zaczepiają naganiacze, kobiety z dziećmi na rękach wystawiają ręce po bakszysze. Dziś słońca nie zasłaniają chmury, więc od razu uzbrajamy się w nakrycia głowy i okulary przeciwsłoneczne. Po podróży metrem wsiadamy w riksze, które wiozą nas do Świątyni Bahajów. Jest to olbrzymi budynek, którego konstrukcja przypomina kształtem kwiat lotosu. Mogą się tu modlić wyznawcy każdej religii. Surowo przestrzegane są tam zasady ciszy i wyłączania telefonów komórkowych. Nie wolno wnosić żadnych znaków religijnych. Wszyscy mogą odnaleźć tu spokój.

Odwiedziliśmy jeszcze grobowiec Humajuna, gdzie mogliśmy odetchnąć w chłodzie bram prodzących do samego miejsca spoczynku. W cieniu wysłuchaliśmy kilku słów o Delhi przygotowanych przez Michała.

Pożegnaliśmy Delhi na dworcu kolejowym wsiadając w pociąg udający się w kierunku Chennai. To była gorąca noc. Złani potem wsiedliśmy w pociąg, ciężko było przyzwyczaić się do tak różniących się od naszych podróży kolejowych. Jeden wielki wagon przedzielony kilkoma cienkimi ściankami tworzący niewielką przestrzeń w której można udać się na spoczynek. Obsługa przypominająca tą z polskiego ?warsu? co chwila raczyła nas miejscowym czajem i ciepłymi posiłkami kosztującymi nas zaledwie kilka rupii. Do miejsca naszego przeznaczenia ? Chennai, dotarliśmy z kilkugodzinnym opóźnieniem nasycić oczy kolejnymi widokami.